
KRONIKA KOSZMARÓW

MICHAŁ GACEK



Wydawnictwo Atropos
Kraków 2008

© 2008 Atropos Publishing House. Wszystkie prawa zastrzeżone. Materiał promocyjny: www.zograph.org

ZOGRAPH.ORG
RARE BOOKS AND CULTURE



W cieniu



Istota zakwiliła, jak zawsze, gdy prosiła o pożywienie.

– Zaraz znajdziemy papu – powiedziała Ewa. Jej złość nagle zniknęła, ustępując miejsca poczuciu obowiązku. Nim wyszła, odwróciła się do lustra. Jej odbicie znowu stało się wyraźne.



Deszcz bębnił o szyby. Kotłującą się za oknem ciemność co pewien czas rozświetlał blask błyskawic. Choć nigdy wcześniej nie bała się burzy, tym razem ze strachu schowała się pod kołdrę. Myślała o ucieczce – o tym, by ruszyć w stronę szlaku i zwrócić się po pomoc do pierwszej osoby, którą napotka. Czuła, że kolejna noc pełna irracjonalnych obaw może wpędzić ją w szaleństwo. Wstydziła się swojego tchórzostwa, jednak coraz trudniej było jej wierzyć w powrót ojca.

Nad ranem nakarmiła stwora surowym mięsem. Opowiedziała mu o swoich nocnych przemyśleniach. Była zaskoczona gdy istota zaczęła ocierać się o jej nogę, jak gdyby chciała w ten sposób wyrazić sympatię. Ewa nagle zadrżała z obrzydzenia. Strużka śliny spłynęła po jej udzie. Spojrzała w bezdenne, nieskalane rozumem oczy stwora i zrozumiała, że nie jest on zdolny do tego, by w jakikolwiek sposób wyrazić sympatię. Po prostu chciał ją poinformować, że ciągle jest głodny. Wzdychając ciężko, ponownie sięgnęła do lodówki.

W ciągu dnia myśl o opuszczeniu bezpiecznej enklawy, jaką stanowił dom, nie wydała się już tak kusząca. Otoczona bukietami zasuszonych kwiatów siedziała na kanapie. Ciepło wpadających przez okno słonecznych promieni łaskotało jej twarz. Czuła znajomy ból w podbrzuszu, lecz póki co był on jeszcze odległy. Starła się skupić na uczuciu przyjemnego rozleniwienia, na które mogła sobie pozwolić do momentu, kiedy potwór znowu upomni się o pożywienie.



Wracało do niej wspomnienie znikającego odbicia w lustrze. Zastanawiała się, czy przypadkiem nie umarła we śnie, przemieniając się w ducha, lecz szybko odrzuciła absurdalny pomysł, choćby z tego powodu, że duchy nie odczuwają dolegliwości związanych z okresem. Obwieszający zachód słońca wrzask lelków wydawał jej się bardziej natarczywy niż zazwyczaj. Przeszła do kuchni aby napić się wody. Powietrze było ciężkie i gęste, co zdawało się zwiastować rychłe nadejście kolejnej ulewy. Szara istota powoli schodziła po schodach – Ewa dopiero teraz, widząc stwora z pewnej odległości, poczuła się zaskoczona i zaniepokojona tym, jak bardzo urósł on w tak krótkim czasie.

Zbliżył się do niej, kręcąc korpusem w dziwaczny sposób – biorąc pod uwagę jego ospały zazwyczaj sposób poruszania się, tym razem wydawał się dziwnie podekscytowany. Szrama, która służyła mu za usta, wyduła się dziwnie. W pierwszej chwili Ewa pomyślała, że potwór po prostu zgłodniał.

– Chcesz jeść...? – zapytała. Już od kilku dni nie była w stanie zwrócić się do potwora „tato” i robiła sobie z tego powodu wyrzuty.

Stwór nie odpowiedział. Zbliżał się do niej, kołysząc się w sposób, który przerażał Ewę. Jego ślepiea wpatrzone były w okolice jej podbrzusza, a usta powoli rozszerzały się, odsłaniając długie rzędy nierównych zębów. Zrozumiała, że potwór w jakiś sposób był w stanie poczuć jej krew. Cofała się powoli w kierunku drzwi – dziwna myśl, zupełnie nie na miejscu, przypominająca, że szara istota jest jej ojcem, powstrzymywała ją przed natychmiastowym rzuceniem się do ucieczki. Czarne oczy wpatrzone w górną część jej ud sprawiały, że wracały do niej wspomnienia snów o ojcu, których zawsze tak bardzo wstydziła się nad ranem. Szczęki bestii rozchyliły się nieco – z gardła stwora niespodziewanie dobiegł wyrażający ból i cierpienie jęk.

Ewa odwróciła się ku drzwiom, lecz nim zdążyła otworzyć zamek, potwór ruszył w jej kierunku. W tym samym czasie ciemność uderzyła w okna, a wrzask lelków osiągnął apogeum. Potknęła się, dzięki czemu uniknęła pochwycenia przez szponiastą szarą łapę. Udało jej się wyminąć bestię – wbiegała po schodach, słysząc za plecami jej mlaskanie.

Gdy znalazła się w swoim pokoju, natychmiast rzuciła się w kierunku okna. Zapewne udałooby się jej wyskoczyć, gdyby nie nagły powiew wiatru – gałąź drzewa rosnącego za oknem smagnęła ją w twarz, przewracając na podłogę. Stwór stał ponad nią, a jego rozwarte szczęki ukazały obraz piekła, które nosił w swoim wnętrzu. Ewa przez krótką chwilę widziała wykrzywioną w grymasie cierpienia twarz ojca, nieco zdeformowaną i wygiętą. To właśnie z jego ust dobiegał przeraźliwy jęk potępieńca. Usiłowała rzucić się w kierunku okna, lecz szczęki stwora zacisnęły się na jej prawej dłoni. Przez krótką chwilę ból opanował jej zmysły – czuła jak zęby wgryzają się w jej ciało, miażdżąc kości. Nienasycony stwór, opętany żądzą pożarcia ofiary, połknął jej palce i większą część śród-ręcza. Ewa, ostatnim wysiłkiem woli, odepchnęła się zdrową dłonią od okiennicy. Spadła w ciemność, mając wciąż przed oczami piekło, jakie odsłonił przed nią widok wnętrza bestii.



Gęste krzewy osłabiły siłę upadku. Potwór stał w oknie – z jego rozwartej paszczy dobiegała symfonia agonalnych wrzasków, której wtórowały hałaśliwie rzędy siedzących na gałęziach lelków. Ewa biegła szybko w dół zbocza, potykając się co chwila. Prawą rękę przyciskała do piersi. Pierwotny, czysty strach, jaki odczuwała, sprawiał, że nie miała czasu, by skupić się na bólu. Nie potrafiła powiedzieć, ile razy przewróciła się, nim dobiegła do asfaltowej drogi, która niespodziewanie przecinała zbocze. W dali widziała światła samochodu.

Jej kolana drżały tak bardzo, że musiała usiąść. Obraz twarzy ojca wyrył się w jej pamięci – poczuła się winna gdy uświadomiła sobie, że opuściła go już na zawsze. Jak mogła pozwolić sobie na coś takiego, skoro on zaufał jej na tyle, by uczynić z niej swoją asystentkę? Swoją prawą rękę? Spojrzała na krwawą miazgę, która zajmowała miejsce jej dłoni, i przez moment miała ochotę roześmiać się.